

Poznań, dnia 5 marca 2018 roku

dr hab. Joanna Mucha
Zakład Postępowania Cywilnego
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

„Zakład ubezpieczeń jako interwenient uboczny w procesie cywilnym”
przygotowanej przez Panią mgr Paulinę Woś

I. Ocena tematu rozprawy

Interwencja uboczna ubezpieczyciela, zwłaszcza zaś jej charakter prawny, jest zagadnieniem, któremu nie poświęcano dotąd w literaturze szczególnie dużo uwagi. Nie wydaje się jednak, by to umiarkowane zainteresowanie w doktrynie było wynikiem braku przydatności tej instytucji dla praktyki. Jak bowiem słusznie zauważa Autorka pracy, jakkolwiek w istocie do instytucji interwencji ubocznej w procesach dotyczących spraw z zakresu ubezpieczeń gospodarczych nie sięga się często, to jest to instytucja, która chroni nie tylko interesy zakładu ubezpieczeń, ale również ubezpieczonego. Warto dodać, iż sprawia to, że przewidziana w ustawie o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnym z dnia 22 maja 2003 roku wprost na skutek przypozwania możliwość wstąpienia do procesu ubezpieczyciela jako interwenienta ubocznego wpisuje się w standardy ochrony konsumentów, co z pewnością podnosi jej rangę. Ograniczone zainteresowanie tą instytucją świadczy bardziej o tym, że zagadnienie jej charakteru prawnego nie należy do najprostszych. Co nadto znamienne, w nauce prawa postępowania cywilnego kompleksowego, monograficznego opracowania nie doczekała się również sama instytucja interwencji ubocznej. Taka już rola instytucji o niejako pomocniczym charakterze, że ich stosowanie w praktyce nie dorównuje częstotliwością

środkom, które służą bezpośrednio dochodzeniu roszczeń, co jest naturalne i w żaden sposób nie umniejsza waloru tych instytucji.

Brak kompleksowego opracowania interwencji ubocznej jako instytucji prawa procesowego, a także rozbieżność poglądów na temat interwencji ubocznej ubezpieczyciela i znaczenie tej instytucji przemawiają za trafnością wyboru tematu rozprawy doktorskiej.

Jak podkreśla Autorka, celem rozprawy doktorskiej jest analiza prawna sytuacji procesowej interwenienta ubocznego, którym jest zakład ubezpieczeń, jego uprawnień, obowiązków, ograniczeń procesowych oraz kompleksowa ocena tej instytucji w odniesieniu do zakładu ubezpieczeń występującego w roli interwenienta (s. 12). Realizacja tak zakreślonego celu z pewnością przyczyniłaby się do lepszego poznania pozycji procesowej, jaką może – z inicjatywy własnej lub strony procesowej – zająć zakład ubezpieczeń w postępowaniu sądowym, co być może mogłoby w efekcie prowadzić do częstszego wykorzystywania tej instytucji przez zainteresowane podmioty.

Autorka stoi na stanowisku, że interwencja uboczne ubezpieczyciela nie wykazuje cech typowych jedynie dla jednego z dwóch rodzajów interwencji ubocznej uregulowanej w kodeksie postępowania cywilnego, zakład ubezpieczeń zaś ma pozycję procesową silniejszą niż interwenient uboczny niesamoistny oraz słabszą niż interwenient uboczny samoistny (s. 12 – 13). Twierdzenie to uczyniła Autorka główną tezą swojej rozprawy, do wykazania której w ostatnim rozdziale pracy konsekwentnie zmierza, prowadząc także wcześniejsze rozważania. Trzeba przy tym dodać, że trud, jakiego podjęła się Autorka w rozprawie należy docenić tym bardziej, że właściwe zakwalifikowanie charakteru prawnego interwencji ubocznej nie jest zabiegiem o wyłącznie teoretycznym znaczeniu, lecz przekłada się na zdefiniowanie pozycji procesowej interwenienta, zdecydowanie różnej w zależności od sklasyfikowania jego interwencji jako samoistnej czy niesamoistnej, co przejawia się w podstawowym aspekcie, jakim jest zakres i możliwość podejmowania czynności procesowych. Z tego też względu właściwe określenie rodzaju interwencji ubocznej musi nastąpić *a priori*, tj. już w momencie dopuszczenia interwenienta do udziału w sprawie, nie zaś następnie, po zakończeniu procesu i w zależności od jego wyniku. Przy czym ocena interwencji musi opierać się na zobiektywizowanych przesłankach materialnoprawnych, pozwalających w sposób uniwersalny – w oderwaniu od zmiennych okoliczności dodatkowych, indywidualizujących określony stosunek prawny w czasie i przestrzeni oraz z uwzględnieniem jego granic podmiotowych – scharakteryzować interes prawny interwenienta w przystąpieniu do sprawy jako bezpośredni albo tylko pośredni wpływ mającego zapasć rozstrzygnięcia na jego sferę prawną. Inaczej mówiąc, uprzednia ocena interwencji ubocznej,

a tym samym uniezależnienie jej charakteru od okoliczności konkretnego przypadku pozwala unikać zmian w tej ocenie wraz z rozwojem postępowania w sprawie.

Oceniam zatem, że Pani mgr Paulina Woś dokonała trafnego wyboru tematu swojej pracy doktorskiej, dostrzegając znaczenie tej trochę niedocenianej w nauce materii odnoszącej się do interwencji ubocznej w ogólności, jak i do udziału ubezpieczyciela w roli interwenienta w postępowaniu cywilnym wszczętym zwłaszcza przeciwko podmiotowi odpowiedzialnemu za szkodę.

II. Ocena tytułu rozprawy

Doktorantka zatytułowała swoją rozprawę „Zakład ubezpieczeń jako interwenient uboczny w procesie cywilnym”. Na podstawie spisu treści zaś można wywieść wniosek, iż materią poruszaną w pracy są konkretne stosunki prawne i wyłaniające się na ich tle problemy procesowe, a mianowicie ubezpieczenia gospodarcze. Również we wstępie do pracy Autorka zaznacza, że koncentruje się właśnie na tego rodzaju stosunkach prawnych i procesowych wskazując, iż „w ramach niniejszej dysertacji przedmiotem rozważań prawnych objęte są ubezpieczenia gospodarcze i mogące wynikać z nich zagadnienia prawno-procesowe dotyczące postępowań sądowych z udziałem zakładu ubezpieczeń w charakterze interwenienta ubocznego” (s. 12).

Oczywiście, zakres przedmiotowy opracowania o tak zakreślonym temacie można odczytywać intuicyjnie. Do tego potrzeba jednak pewnej choćby ogólnej orientacji co do tego, że istnieją przynajmniej szczątkowe regulacje prawne przewidujące zgłoszenie interwencji ubocznej (na skutek przypozwania) przez zakład ubezpieczeń na tle roszczeń odszkodowawczych z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej, co pozwoli się domyślić, że opracowanie o wskazanym tytule zapewne dotyczy spraw z tytułu ubezpieczeń gospodarczych, a wskazany w tytule zakład ubezpieczeń to ten podmiot, do którego zadań należy działalność z zakresie ubezpieczeń gospodarczych, a nie społecznych.

Jakkolwiek więc jest to odczucie wyłącznie subiektywne, to jednak wydaje się, że z korzyścią dla pracy byłoby pewne doszczegółowienie tematu, gdyż w obecnym brzmieniu jest on, z punktu widzenia czytelnika, zwłaszcza nie obeznanego szerzej z prawem, po prostu za szeroki. Przemawiają za tym dwojakiego rodzaju względy. Po pierwsze, nie jest ani niedopuszczalne w świetle przepisów, ani niemożliwe w praktyce, by zakład ubezpieczeń zgłosił interwencję uboczną w sprawie toczącej się pomiędzy innymi podmiotami, nie będącej sprawą ubezpieczeniową, tj. nie dotyczącej jego ubezpieczeniowej działalności, lecz

wynikającej z udziału w obrocie prawnym w związku chociażby z zaciąganiem zobowiązań cywilnoprawnych. I po drugie, w związku z wskazywanym przez Autorkę pewnym dualizmem normatywnym w nazywaniu podmiotu, którego interwencja jest przedmiotem badań („zakład ubezpieczeń” i „ubezpieczyciel”) i przyjętym na potrzeby rozprawy określeniem „zakład ubezpieczeń” (o czym niżej) u potencjalnego czytelnika może powstać błędne przekonanie, iż opracowanie, do którego zamierza sięgnąć kierując się tytułem dotyczy raczej postępowań sądowych w udziałem zakładu ubezpieczeń społecznych. Nazwa „zakład ubezpieczeń społecznych” jest bowiem utrwalona i powszechnie stosowana oraz w społecznym odbiorze jednoznacznie rozumiana.

Dlatego można by sugerować doszczegółowienie tematu rozprawy np. poprzez dodanie „w sprawach dotyczących ubezpieczeń gospodarczych”. Takie uzupełnienie tematu pozwoli wyeliminować ewentualne podniesione wątpliwości.

III. Struktura recenzowanej rozprawy doktorskiej

Recenzowana rozprawa doktorska podzielona została przez Autorkę na cztery rozdziały, tj.:

ROZDZIAŁ I – Podmioty prowadzące działalność w zakresie ubezpieczeń gospodarczych

ROZDZIAŁ II – Interwencja uboczna jako prewencyjny środek ochrony praw podmiotowych osób trzecich w procesie cywilnym

ROZDZIAŁ III – Materialnoprawne uwarunkowania interwencji ubocznej zakładu ubezpieczeń

ROZDZIAŁ IV – Charakter prawny interwencji ubocznej zakładu ubezpieczeń.

Rozprawa rozpoczyna się „Wstępem”, kończy zaś „Zakończeniem”. Nadto rozprawa zawiera: „Wykaz skrótów” z podziałem na listę źródeł prawa oraz listę czasopism i publikatorów, a także „Bibliografię”. „Bibliografia” podzielona jest na niewyszczególnione w Spisie treści mniejsze jednostki, tj. „Akty normatywne”, „Ogólne warunki ubezpieczeń”, „Orzecznictwo”, „Literaturę” oraz „Inne”.

Zaproponowany przez Autorkę sposób prezentacji tytułowego zagadnienia jest prawidłowy z logicznego punktu widzenia. Plan rozprawy, jaki można odkodować z jej spisu treści, jest konsekwentny i spójny. Pozwala stwierdzić, iż rozprawa obejmuje całość materii, którą Autorka powinna zaprezentować zgodnie z tytułem opracowania. Prawidłowa jest również przyjęta chronologia przedstawianych zagadnień: słusznie Autorka rozpoczyna od

zakreślenia materialnoprawnych aspektów działalności w zakresie ubezpieczeń gospodarczych, by poprzez rozważania natury ogólnej nad istotą interwencji ubocznej przejść do rozwiązania centralnego zagadnienia, jakim jest charakter prawny interwencji ubocznej ubezpieczyciela.

Jakkolwiek więc zastrzeżeń nie budzi zakres materii ujętej w pracy i kolejność poruszania poszczególnych wątków, tak trzeba poczynić uwagę co do tytułatury przynajmniej pierwszego rozdziału pracy. W mojej ocenie zatytułowanie tego fragmentu pracy „Podmioty prowadzące działalność w zakresie ubezpieczeń gospodarczych” nie do końca jest adekwatne do zawartej w nim treści. Trzeba podkreślić, iż zamysł Autorki jest jak najbardziej słuszny, jednak chyba lepiej byłoby posłużyć się w celu zatytułowania pierwszego rozdziału pracy o tematyce prawidłowo wyeksponowanej w początkowym fragmencie dysertacji innymi wyrażeniami, które oddawałyby w istocie treść tego fragmentu. Tymczasem poza pierwszym podrozdziałem pt. „Zakład ubezpieczeń jako podmiot prowadzący działalność w zakresie ubezpieczeń gospodarczych”, który faktycznie odnosi się w większości – zgodnie z sugestią płynącą z tytułu rozdziału - do zagadnień podmiotowych, w dalszej części rozdział zawiera typowo przedmiotowe zagadnienia, tj. kwestie związane z definicją, charakterem prawnym, zakresem i przedmiotem umowy ubezpieczenia (podrozdział 1.3.) i rodzajami ubezpieczeń (podrozdział 1.4). Być może trafniejsze ze względu na treść byłoby zatytułowanie rozdziału pierwszego „Charakterystyka działalności ubezpieczeniowej w zakresie ubezpieczeń gospodarczych” bądź adekwatnie, jednak jest to wyłącznie subiektywne odczucie.

Natomiast zaaprobować należy i przyjętą liczbę rozdziałów, która wydaje się wystarczająca, i wewnętrzny podział poszczególnych rozdziałów na mniejsze jednostki redakcyjne. Z uwagi na wielość poruszanych wątków, być może w przypadku niektórych fragmentów zasadne byłoby wyodrębnienie dodatkowych jeszcze jednostek redakcyjnych, jednak nie jest to konieczne i ich brak nie zakłóca przejrzystości prowadzonych rozważań.

Zabiegiem, który należy ocenić bardzo pozytywnie jest zamieszczenie na końcu każdego rozdziału odrębnego podrozdziału poświęconego wnioskowi. Taki zabieg dobrze służy poczynieniu podsumowań omawianych zagadnień, uporządkowaniu omówionej materii, a także jest miejscem na sformułowanie wniosków czy założeń dla dalszej analizy.

Podsumowując tę część recenzji stwierdzam, że struktura recenzowanej pracy doktorskiej autorstwa Pani mgr Pauliny Woś jest prawidłowa i zasługuje na pozytywną ocenę. Nie zmieniają tej oceny w żadnym razie zaprezentowane uwagi, które traktuję jedynie jako alternatywne propozycje co do sposobu prezentacji tytułowych zagadnień.

IV. Ocena merytoryczna pracy

Recenzowaną rozprawę charakteryzuje duża solidność i skrupulatność, jeżeli chodzi o opis obowiązującego stanu prawnego, zarówno w zakresie prawa materialnego, jak i procesowego. Autorka wśród przepisów porusza się swobodnie, wskazuje luki prawne oraz własne propozycje rozwiązania dostrzeżonych problemów. Wydaje się, że szczególnie dobrze Autorka czuje się w materii dotyczącej działalności ubezpieczycieli, a więc wśród zagadnień materialnoprawnych. Nie świadczy to bynajmniej o tym, że opracowanie aspektów procesowych pracy wypada gorzej. W sposób szczegółowy i rzetelny zostały w pracy zaprezentowane stanowiska przedstawicieli doktryny, a także wypowiedzi judykatury.

W Rozdziale I Autorka poświęca wiele uwagi kwestiom materialnoprawnym charakteryzującym działalność ubezpieczeniową w zakresie ubezpieczeń gospodarczych. Pomijając zgłaszane wcześniej zastrzeżenia co do właściwego nazewnictwa tej części pracy oraz nie wchodząc w dyskusję co do potrzeby aż tak szczegółowego rozbudowywania rozdziału traktującego o zagadnieniach właściwych prawu materialnemu w pracy przygotowywanej w dziedzinie prawa postępowania cywilnego, należy uznać, że ten rozdział jest ważnym fragmentem pracy. Zarazem podkreślić wypada dwie kwestie. Po pierwsze, Autorka pisząc rozprawę doktorską w Katedrze Postępowania Cywilnego nie miała obowiązku poddawać pod analizę zagadnień materialnoprawnych, co więcej, nie miała obowiązku wykazywać się tak głęboką znajomością stosownych regulacji w zakresie działania zakładów ubezpieczeń oraz wyraźną wiedzą praktyczną co do ich funkcjonowania. To, że Autorka to w pracy uczyniła należy ocenić bardzo pozytywnie i z uznaniem. Po drugie, biorąc pod uwagę tematykę pracy, jej praktyczną doniosłość, ale także względy przejrzystości wywodów i jasności prezentowanych zagadnień z punktu widzenia potencjalnego czytelnika (zwłaszcza nie będącego specjalistą w omawianym w pracy zakresie), trzeba stwierdzić, że mimo wskazanego braku obowiązku, rozważania materialnoprawne są w tej pracy potrzebne i znacznie ją wzbogacają, tym bardziej, że – jak wskazałam – zostały przeprowadzone bardzo rzetelnie. Rozważania te stanowią niezbędne tło dla prowadzonej później analizy głównego zagadnienia. Istotnie, można by zastanawiać się nad wspomnianą kwestią, na ile szczegółowa i rozbudowana winna być ta część pracy dotyczącej przecież przede wszystkim tematyki procesowej, jednak każda odpowiedź na

tak postawione pytanie będzie odpowiedzią subiektywną. Faktem jest, że ta część pracy jest mocno rozbudowana.

W Rozdziale I Autorka musiała stanąć przed dylematem, jaką terminologię przyjąć w nietypowej sytuacji, w której sam ustawodawca w różnych aktach prawnych posługuje się dwiema różnymi nazwami na określenie jednego podmiotu. Chodzi, rzecz jasna, o kluczowe tu sformułowania „zakład ubezpieczeń” i „ubezpieczyciel”. Kwestię owej różnorodności w nazewnictwie Autorka ciekawie wyjaśnia na s. 20 – 23 zaznaczając, z czym należy się w pełni zgodzić, że „istniejąca rozbieżność terminologiczna pomiędzy aktami prawnymi o tematyce ubezpieczeniowej a Kodeksem cywilnym oraz Kodeksem morskim powinna zostać usunięta, gdyż zakłóca przejrzystość klarowność oraz wprowadza niepotrzebne podwójne nazewnictwo dla jednego typu podmiotu, co może nasuwać wątpliwości, czy aby na pewno zakres znaczeniowy obu pojęć jest tożsamy” (s. 21). Ten drobny, jakby się wydawało, postulat jest w mojej ocenie jednym z najistotniejszych w tym Rozdziale pracy i dobrze się stało, że został tak zdecydowanie wyrażony. Natomiast jeśli chodzi o wybór terminologii, to trzeba przyznać, że Autorka dobrze wybrnęła z zadania, jakie przed sobą postawiła. Swój wybór na rzecz pojęcia „zakład ubezpieczeń” bowiem uargumentowała, zaś ocena, czy jest to wybór poprawny znów musiałaby być nacechowana subiektywnością. Wobec praktyki, jaką prezentuje ustawodawca trudno o obiektywną ocenę w tym względzie; można co najwyżej oceniać niezbyt udane zabiegi normatywne samego ustawodawcy, a to nie jest przedmiotem recenzji. I jakkolwiek nie do końca przekonuje mnie argument, że „gdyby termin `ubezpieczyciel` był właściwszy dla określenia podmiotu prowadzącego działalność ubezpieczeniową, z pewnością zostałby wprowadzony do ustawy o działalności ubezpieczeniowej i reasekuracyjnej” (s. 22), to nie zamierzam kwestionować wyboru Autorki. Ze względu na ten wybór będę na potrzeby niniejszej recenzji posługiwać się właśnie określeniem „zakład ubezpieczeń” (choć niekiedy zamiennie z terminem „ubezpieczyciel”).

W rozdziale tym bardzo szczegółowo omówione są zagadnienia wiążące się z umową ubezpieczenia i z rodzajami ubezpieczeń. Zabrakło natomiast przedstawienia tak kluczowej kwestii, jaką stanowią zasady reprezentacji zakładu ubezpieczeń stosownie do formy prawnej prowadzenia działalności. To zagadnienie jest tu o tyle istotne, że rzutuje na dalsze rozważania, a w praktyce ma znaczenie niebagatelne; wszak zakład ubezpieczeń nie będący przecież osobą fizyczną będzie zgłaszał interwencję uboczną i podejmował inne czynności procesowe, zgodnie z teorią organów, poprzez legitymowane

do tego organy. I druga rzecz: być może dobrze byłoby, gdyby w pracy Autorka zdefiniowała roszczenia, jakie mogą powstać w przypadku określonego rodzaju ubezpieczenia na tle konkretnej umowy. To też rzutowałoby na dalsze rozważania, dając podstawę do odpowiedzi na pytanie, które w zasadzie w pracy nie padło, a mianowicie w jakich sprawach, w związku z jakimi roszczeniami może być zgłoszona interwencja uboczna zakładu ubezpieczeń (na s. 65 Autorka co prawda formułuje tezę, że „(...) zakład ubezpieczeń może wstąpić do każdego procesowego postępowania sądowego, o ile oczywiście nie występuje w nim jako powód lub pozwany”, jednak wydaje się, że takie ujęcie zagadnienie jest trochę za wąskie).

Jakkolwiek jest to subiektywna ocena, to być może te dwie kwestie mogłyby zastąpić kilka innych wątków poruszonych w tym fragmencie pracy bez szkody dla całości rozważań, a nawet z korzyścią dla całości.

Rozdział II jest cenny z tych względów, że koncentruje w jednym miejscu rozważania uwzględniające dorobek nauki i orzecznictwa co do instytucji interwencji ubocznej w ogólności jako instytucji prawa procesowego przy braku monograficznego, kompleksowego jej opracowania. Siła tego rozdziału tkwi w szczegółowym zaprezentowaniu w zasadzie wszystkich wiążących się z interwencją uboczną kwestii, przy czym Autorka nie ogranicza się tu tylko do sprawozdania w zakresie stanowisk (nierzadko niejednorodnych) literatury czy orzecznictwa, lecz stara się w każdym przypadku zaprezentować również pogląd własny. Podzielam zasadniczo tezy, za którymi opowiada się Doktorantka w tym rozdziale. Szczególnie cenne są choćby rozważania w kwestii, czy interwenient samoistny może dokonywać czynności procesowych sprzecznych z czynnościami strony, do której przystąpił. Należy bowiem mieć na uwadze, że do relacji procesowych pomiędzy tymi dwoma podmiotami stosuje się, jak wiadomo, odpowiednio przepisy o współuczestnictwie jednolitym, przy czym stosowanie odpowiednie nie może oznaczać nie zauważania reguł dokonywania czynności procesowych przy tego rodzaju współuczestnictwie, w myśl których zasadniczo czynność jednego ze współuczestników wywołuje skutek wobec pozostałych (inaczej niż jest to przy współuczestnictwie niejednorodnym). Być może ta okoliczność jest kluczowa do rozstrzygnięcia tego dyskusyjnego w doktrynie problemu. Równie cenne są uwagi Autorki na temat niedopuszczenia interwenienta do udziału w sprawie z urzędu. Doktorantka słusznie dostrzega tu lukę prawną i postuluje wprowadzenie stosownego przepisu potwierdzającego praktykę badania przez sądy z urzędu interesu prawnego w każdym przypadku, z możliwością niedopuszczenia interwenienta do udziału w sprawie przy oczywistym braku interesu prawnego, na co, zdaniem Autorki, winno przysługiwać zażalenie.

Tezę tę zasadniczo należy poprzeć, przy czym argumentów za jej zasadnością, a zarazem przemawiających przeciwko przywołanemu w pracy stanowisku wyłączenia przez ustawodawcę możliwości działania sądu z urzędu w tej kwestii z powołaniem się jedynie i niejako automatycznie na fakt stopniowego ograniczania w ostatnich latach działania sądu z urzędu w postępowaniu, poszukiwać należy w postulatcie ekonomii procesowej. Dostrzeżenie tej ważkiej relacji pomiędzy formalizmem bądź odstępowaniem od niego a względem na załatwienie sprawy przy adekwatnym wykorzystaniu czasu i środków procesowych zapewne ułatwiłoby Autorce jeszcze lepsze rozprawienie się z poglądami doktryny na omawianą kwestię.

Bardzo pozytywnie należy też ocenić opracowanie trudnego zagadnienia zakresu czynności, jakich może dokonywać interwenient uboczny, jak i kwestii łączących się z zastosowaniem przepisu art. 82 k.p.c. Również w przypadku tych rozważań zasadniczo popieram zaprezentowane przez Doktorantkę poglądy.

Natomiast za nieprzekonującą należy uznać aprobowaną przez Autorkę tezę o zrównaniu interwencji ubocznej z powództwem (zgodnie z tą tezą interwencja uboczna jest uważana za inny niż wytoczenie powództwa środek ochrony praw podmiotowych realizowany przed sądem (s. 69). Użyte tu sformułowanie jest niefortunne, tak jak niefortunne jest przyrównywanie interwencji ubocznej do powództwa: po pierwsze z tego względu, że przedmiotem interwencji ubocznej nie jest żadne roszczenie procesowe, a po drugie, interwenient nie dochodzi w procesie, w którym zgłosił interwencję uboczną żadnych swoich praw – przedmiotem postępowania są w dalszym ciągu prawa (przynajmniej twierdzone) powoda. Do podobnie brzmiących twierdzeń należy podchodzić z dużą dozą ostrożności i starać się unikać powielania ich bez głębszej analizy.

Interesujące są także rozważania Autorki nad rodzajami interwencji ubocznej i wiążącym się z tym zagadnieniem zdefiniowania interwencji ubocznej poprzez ustalenie wzajemnych relacji podmiotów również z punktu widzenia łączących je stosunków materialnoprawnych. Tutaj aż nasuwa się pytanie o istotę i sens interwencji ubocznej (zwłaszcza samoistnej) w kontekście przepisu art. 194 i 196 k.p.c. oraz o pozycję interwenienta ubocznego samoistnego w kontekście podziału definicji strony procesowej na stronę w znaczeniu formalnym i w znaczeniu materialnym. Włączenie tych wątków do pracy znacznie by ją wzbogaciło.

Treścią Rozdziału III jest, zgodnie z zapowiedzią, skonkretyzowanie rozważań o interwencji ubocznej już do udziału w sprawie zakładu ubezpieczeń. Słusznie Autorka odwołuje się tu w podrozdziale 3.4.3. do sytuacji, w której zakład ubezpieczeń występuje w

procesie w charakterze strony, zwłaszcza pozwanej, ustosunkowując się do kwestii zachodzącego wówczas współuczestnictwa procesowego, choć wydaje się, że lepszym rozwiązaniem byłoby zamieścić rozważania na ten temat znacznie wcześniej. To w tym rozdziale (albo w rozdziale I) mogłoby się znaleźć wspomniane wcześniej opracowanie kwestii reprezentacji zakładu ubezpieczeń w zależności od przyjętej formy prawnej prowadzenia działalności. W tym rozdziale było też dobre miejsce na przeanalizowanie kwestii interesu prawnego zakładu ubezpieczeń we wstąpieniu do sprawy w charakterze interwenienta ubocznego (wszak kwestia ta wiąże się z owymi materialnoprawnymi uwarunkowaniami interwencji ubocznej, o których mowa w tytule rozdziału). Analizy tego istotnego zagadnienia w pracy w ogóle brakuje. Co prawda w rozdziale II Doktorantka zamieściła podrozdział poświęcony pojęciu interesu prawnego we wstąpieniu do sprawy, jednak rozważania tam prowadzone mają charakter ogólny i nie są nakierowane na przedstawienie interesu prawnego ubezpieczyciela. W rozdziale aktualnie analizowanym natomiast znajdują się odniesienia do wzorców umów – ogólnych warunków ubezpieczenia stosowanych w wiodących zakładach ubezpieczeń, co bez wątpienia nadaje pracy w tym względzie waloru ciekawego odniesienia praktycznego. Jakkolwiek więc podzielam co do zasady przedstawione w tym rozdziale poglądy, to jednak odczuwam pewne wrażenie potrzeby przebudowania i zweryfikowania jego treści z uwzględnieniem poczynionych wyżej uwag.

Rozdział IV stanowi centralny fragment pracy. Jest tą jej częścią, do której zmierzają wszelkie wcześniejsze rozważania i zarazem tym, wobec którego oczekiwania recenzenta i czytelników są największe. To ten fragment pracy, którego treść miałaby w założeniu stanowić znaczący wkład do nauki. Doktorantka poświęciła go bowiem zagadnieniu charakteru prawnego interwencji ubocznej ubezpieczyciela, a więc zagadnieniu, co do którego nie ma – jak słusznie Autorka zauważa – zgody w doktrynie, a można by nawet rzec, że dotąd nie przejawiano zbyt intensywnej dążności do jego wyjaśnienia. Doktorantka, omówiwszy rodzaje interwencji ubocznej już wcześniej, w rozdziale II, poświęconym tej instytucji prawa procesowego, skupia się tutaj na tych elementach, które definiują bezpośredni skutek prawny wyroku zapadłego w sprawie w stosunku między interwenientem a przeciwnikiem strony, do której tenże przystąpił. Wysoko należy ocenić rozważania Autorki na temat pojęcia bezpośredniości wpływu wyroku zapadłego w sprawie na sytuację prawną interwenienta z uwzględnieniem stosunku prawnego między nim a przeciwnikiem strony, do której przystąpił (i równocześnie oczywiście na temat braku cechy bezpośredniości). Poczyniona przez Doktorantkę analiza tego zagadnienia jest niezbędna do udzielenia

odpowiedzi na pytanie o charakter interwencji ubocznej, gdyż – jak Autorka słusznie stwierdza – zagadnienie to nie ma jedynie teoretycznego znaczenia, lecz jest źródłem istotnych i daleko idących implikacji praktycznych (s. 172). W pełni zgadzam się z wyrażonym przez nią zapatrywaniem, że bezpośredni skutek mającego zapaść w procesie wyroku jest przesłanką interwencji samoistnej, a nie jej rezultatem, stąd jest to skutek, do którego dąży się przy wszczęciu i w toku procesu, nie może on być skutkiem osiągniętym niejako następczo w wyniku procesu (s. 188). Jest to uwaga niezwykle cenna i słusznie mocno wyartykułowana w pracy. Rozważania te cechują się ogromną rzetelnością i wnikliwością w zakresie przywoływanych stanowisk wyrażanych w literaturze i orzecznictwie, uzupełnione są wywodami własnymi Autorki. Bez wątplenia należy przypisać im walor kompleksowego opracowania tematu. Autorka słusznie zauważa, że owa bezpośredniość wpływu wyroku na sferę prawną interwenienta znajduje wyraz w dwóch aspektach: w rozszerzeniu powagi rzeczy osądzonej wobec interwenienta ubocznego oraz w objęciu, na mocy szczególnego przepisu, wykonalnością wyroku także osób trzecich, niebędących stronami postępowania, w którym wyrok ten zapadł i nieobjętych jego *res iudicata* (s.174). Brak tych przesłanek nakazuje zakwalifikować interwencję uboczną jako niesamoistną. Zgadzam się z Autorką, iż nie ma przepisu, który rozszerzałby zakres powagi rzeczy osądzonej wyroku zasądającego odszkodowanie od ubezpieczonego również na zakład ubezpieczeń (s. 179), stąd warunek wyrażony w przepisie art. 81 k.p.c., by bezpośredni wpływ wyroku pomiędzy interwenientem samoistnym a przeciwnikiem strony, do której przystąpił wynikał z ustawy nie jest spełniony. Podzielam również zapatrywanie Doktorantki, że bezpośrednia skuteczność wyroku, o jakiej mowa w przepisie art. 81 k.p.c. oznacza, że objęty powagą rzeczy osądzonej sposób i zakres rozstrzygnięcia wyrażony przez sąd w wyroku w stosunku do strony ma być dokładnie ten sam wobec interwenienta samoistnego, co przekłada się na fakt, że w praktyce będzie to jeden wyrok, którego treść będzie ta sama wobec strony i interwenienta samoistnego (s. 181). Podzielam w pełni także przyjęte przez Autorkę rozumienie rozszerzonej wykonalności wyroku jako wyrazu bezpośredniej skuteczności wyroku. Zgodnie z tym rozumieniem, w przypadku rozszerzonej wykonalności wyroku możliwa jest egzekucja przeciwko podmiotowi, który nie jest stroną postępowania, a który może wstąpić do procesu w charakterze interwenienta ubocznego samoistnego, po nadaniu przeciwko niemu klauzuli wykonalności (s.182). Zgadzam się także bez zastrzeżeń z wnioskiem, jaki Autorka sformułowała w wyniku analizy powyższego zagadnienia, a mianowicie, że brak jest w świetle obowiązujących przepisów możliwości nadania wyrokowi zasądzającemu, wydanemu przeciwko ubezpieczonemu, klauzuli wykonalności także

przeciwko zakładowi ubezpieczeń. Oczywiście, nie jest pozbawiona racjonalności uwaga *de lege ferenda* wyrażona w związku z powyżej osiągniętym wnioskiem rozważań, iż ustawowe upoważnienie do wszczęcia egzekucji przeciwko zakładowi ubezpieczeń na podstawie wyroku wydanego przeciwko ubezpieczonemu, bez konieczności dopożywania czy przypożywania go w procesie egzekwowanie odszkodowań od zakładu ubezpieczeń byłoby szybsze i skuteczniejsze.

Następnie Doktorantka analizuje stosunki prawne zachodzące pomiędzy podmiotami umowy ubezpieczenia i poszkodowanym. Analiza ta prowadzi Autorkę do trzech niezwykle istotnych, o kluczowym znaczeniu twierdzeń, które w pełni popieram. Po pierwsze, słusznie zauważa się w pracy, że w sytuacjach, w których może dojść do interwencji ubocznej samoistnej powiązania występujące pomiędzy zainteresowanymi podmiotami są tego rodzaju, że w razie sporu upoważniają one wszystkie te podmioty do występowania w charakterze strony, przy czym procesowa więź między nimi ma postać współuczestnictwa jednolitego (s. 188). Po drugie, współuczestnictwo procesowe ubezpieczonego i zakładu ubezpieczeń nie jest współuczestnictwem jednolitym (s. 192). Po trzecie wreszcie, nie sposób uznać, że do pozycji zakładu ubezpieczeń jako interwenienta ubocznego znajdują zastosowanie przepisy o współuczestnictwie jednolitym, skoro, stosując *argumentum a maiori ad minus*, współuczestnictwo procesowe zakładu ubezpieczeń i ubezpieczonego nie ma cechy jednolitości, to tym bardziej nie można przyznać takiej jednolitości w przypadku, gdy zakład ubezpieczeń wstąpi do procesu jako interwenient uboczny (s. 192). W mojej ocenie jest to jeden z ważniejszych wniosków rozprawy. Przyjęcie innego wniosku aniżeli ten zaprezentowany przez Autorkę musiałoby oznaczać, że temu samemu podmiotowi przypisywałoby się „lepszą”, bo opartą na przepisach o współuczestnictwie jednolitym pozycję procesową w wypadku, gdyby zgłosił interwencję w sprawie niż gdyby występował w niej jako strona.

Dotychczasowe rozważania prowadzone w omawianym rozdziale prowadzą Autorkę do niejednokrotnie zaznaczonej konkluzji, iż interwencja uboczna ubezpieczyciela nie jest interwencją samoistną. Ostatecznie jednak Doktorantka stawia tezę, że interwencja ta ma charakter zbliżony do interwencji niesamoistnej, gdyż pewne uprawnienia zakładu ubezpieczeń występującego w procesie w charakterze interwenienta ubocznego wykazują cechy przekraczające uprawnienia interwenienta niesamoistnego (s. 212). W konsekwencji interwencji tej nie da się zakwalifikować ani jako samoistnej, ani jako niesamoistnej, stąd Autorka przyznaje jej walor trzeciego, nieznanego kodeksowi postępowania cywilnego, rodzaju interwencji ubocznej (s. 218). Stwierdzenie to Autorka czyni zresztą główną tezą

swojej pracy. Z tezą tą jednak nie mogę się zgodzić. Tezę tę Autorka opiera na założeniu, że zakład ubezpieczeń działający jako interwenient może partycypować w czynnościach dyspozycyjnych strony, co zrównuje w tym aspekcie jego pozycję z pozycją interwenienta samoistnego (s. 202 – 203 i 217 i n.). Podstawy do wywiedzenia powyższego wniosku Doktorantka doszukuje się w przepisie art. 21 ust. 1 ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych oraz w ogólnych warunkach ubezpieczenia większości ubezpieczycieli. Powołany przepis stanowi, iż zaspokojenie lub uznanie przez osobę objętą ubezpieczeniem obowiązkowym odpowiedzialności cywilnej roszczenia o naprawienie szkody nie ma skutków prawnych wobec zakładu ubezpieczeń, który nie wyraził na to uprzednio zgody. W przypadku ubezpieczeń dobrowolnych klauzule umowne analogicznie zakazują uznania roszczenia poszkodowanego, zawarcia z nim ugody lub zaspokojenia roszczenia bez zgody zakładu ubezpieczeń (s. 199). Uwadze Autorki umyka jednak, że czynności, o jakich mowa w ustawie o ubezpieczeniach obowiązkowych i we wzorcach umów nie mają charakteru czynności dyspozycyjnych, o jakich mowa w przepisie art. 81 k.p.c., ponieważ w ogóle nie są czynnościami procesowymi. Nie można utożsamiać czynności dyspozycji materialnej z czynnościami materialnoprawnymi, jakimi są wymienione w powołanym przepisie uznanie roszczenia czy jego zaspokojenie, a także wspomniane w ogólnych warunkach ubezpieczenia zawarcie ugody. Uznanie roszczenia, o jakim tu mowa nie jest tym samym, co uznanie powództwa, a w powołanym przepisie odnosi się do roszczenia materialnoprawnego, a nie do przedmiotu procesu, jakim jest roszczenie procesowe. Podobnie czynnością tożsamą z procesowym uznaniem powództwa nie jest materialnoprawna czynność zaspokojenia roszczenia, a w przypadku wskazanej w powoływanych ogólnych warunkach ubezpieczenia ugody chodzi o ugodę jako umowę prawa cywilnego regulowaną w przepisie art. 912 i n. k.c., która jest inną czynnością aniżeli ugoda zawarta w postępowaniu sądowym. Krótko mówiąc, ani przepis art. 21 ust. 1 ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, ani tym bardziej wzorce umów nie kreują norm procesowych i nie regulują kwestii podejmowania czynności procesowych. W powołanych przez Autorkę podstawach prawnych nie chodzi o czynności procesowe, tylko o materialnoprawne, nadto wyrażony tam skutek bezskuteczności odnosi się tylko do zakładu ubezpieczeń.

Po drugie, wymaganie co do konieczności zgody interwenienta samoistnego na czynności dyspozytywne strony jest skutkiem zakwalifikowania jego interwencji jako właśnie samoistnej, a nie przesłanką tej kwalifikacji. Zgodnie zaś z przepisem art. 81 k.p.c. jedynym

kryterium rozróżnienia między interwencją samoistną a niesamoistną jest charakter wpływu zapadłego w sprawie wyroku w stosunku między interwenientem a przeciwnikiem strony, do której przystąpił. Gdyby nawet przyjąć, że powołany przez Doktorantkę przepis art. 21 ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych odnosił się do dokonywania czynności dyspozytywnych (a tak nie jest), to koncepcja zaproponowana przez Doktorantkę musiałaby oznaczać, że nie tylko wprowadza ona trzeci, pozakodeksowy rodzaj interwencji ubocznej, ale i nowe, nieznanne kodeksowi kryterium jego wyodrębnienia. Wydaje się, że w aktualnym stanie prawnym jednak brak podstaw do przyjmowania takiego rozwiązania.

Mimo wskazanych wyżej zastrzeżeń, zwłaszcza zaś uwag polemicznych wobec zapatrywań Autorki na charakter prawny interwencji ubocznej ubezpieczyciela również merytoryczną zawartość pracy oceniam pozytywnie.

V. Ocena metodologii, języka i wymogów formalnych pracy naukowej

We „Wstępie” do pracy Autorka zapowiedziała posłużenie się w jej treści jako podstawową metodą badań metodą dogmatyczno-prawną, nadto w ograniczonym zakresie metodą historyczno-prawną. Z zapowiedzi tej Autorka wywiązała się bardzo dobrze. Rozprawa została oparta przede wszystkim na obowiązującym stanie prawnym, który został poddany wnikliwej analizie, z uwzględnieniem z jednej strony nie tylko przepisów powszechnie obowiązujących konstruujących materialnoprawne podstawy działalności ubezpieczeniowej w zakresie ubezpieczeń gospodarczych, ale i w szerokim zakresie wzorców umów, zwłaszcza zaś ogólnych warunków ubezpieczenia wiodących zakładów ubezpieczeń. Przedmiotem równie szerokiej analizy są, rzecz jasna, również przepisy kodeksu postępowania cywilnego w zakresie pozwalającym należyte zbadanie instytucji interwencji ubocznej.

Autorka natomiast nie posłużyła się metodą prawnoporównawczą. Fakt ten trochę dziwi, gdyż z jednej strony omawiana materia należy do dziedziny, w której nauka obca dostarczyłaby satysfakcjonujących ilościowo i jakościowo materiałów do badań, z drugiej strony zaś posłużenie się w pewnym podstawowym zakresie metodą prawnoporównawczą w pracach na poziomie doktoratu stanowi w tej chwili standard. Co prawda, Autorka zaznacza, że „W zależności od specyfiki systemu prawnego funkcjonującego w danym kraju, podmioty ubezpieczeniowe funkcjonują w różnych formach prawnych. Elementem różniącym poszczególne kraje jest to, czy przepisy zezwalają na łączenie działalności ubezpieczeniowej z innymi rodzajami aktywności gospodarczej. Inna kwestia różnicującą poszczególne systemy

prawa ubezpieczeniowego jest rozdzielenie bądź łączenie działalności ubezpieczeniowej w zakresie ubezpieczeń na życie i pozostałych rodzajów ubezpieczeń” (s. 23), jednak wątku tego nie tylko nie rozwija choćby przez wskazanie systemów prawnych, które ma na myśli, ani nawet nie odsyła w przypisach do poszczególnych systemów prawnych, nakazując czytelnikowi przyjąć przywołane stwierdzenie „na słowo”. Szkoda, gdyż sięgnięcie do literatury obcej pozwoliłoby Autorce zaprezentować do recenzenckiej oceny ważny aspekt warsztatu jej pracy badawczej. Brak odniesienia do literatury obcej jest brakiem zauważalnym.

Sam wywód naukowy prowadzi Autorka na dobrym poziomie. Nie zaniedbuje przytaczania poglądów odmiennych od prezentowanych przez nią, tam, gdzie jest to możliwe, rzetelnie, kompleksowo i z zachowaniem należytych proporcji przedstawia dotychczasowy dorobek nauki i orzecznictwa w omawianych kwestiach, umiejętnie poprzedzając prezentacją stanowisk (także często względem siebie przeciwstawnych) własne zdanie na daną kwestię. Autorka nie boi się przytaczać poglądów ze sobą sprzecznych, często przedstawia własne stanowisko, niekiedy poparte wnikliwszą analizą własną czy uwagami *de lege ferenda*.

Autorka posługuje się bardzo sprawnie słowem pisanim. Język pracy jest zrozumiały, komunikatywny, interesujący, pracę dobrze się czyta. Zastrzeżenia, a nawet drobny niepokój w warstwie językowej budzi pewna niedbałość w posługiwaniu się terminami języka prawnego i prawniczego. Np. na s. 206 Autorka używa nieznanego nauce prawa postępowania cywilnego zwrotu „postępowanie rozpoznawczo-orzekające” przeciwstawiając je egzekucji. Tymczasem w nauce postępowanie cywilne dzieli się na rozpoznawcze i wykonawcze. Na oznaczenie pisma procesowego, w którym osoba trzecia zgłasza interwencję uboczną przepisy kodeksu postępowania cywilnego, jak i doktryna oraz orzecznictwo posługują się nazwą „interwencja uboczna”, ewentualnie „pismo procesowe obejmujące interwencje uboczną”, a nie – jak Autorka – „pismo interwencyjne” (np. s. 135, 170). Takiego pojęcia kodeks nie zna. Podobnie chyba bardziej prawidłowe jest posługiwanie się terminem „pozwanie” zamiast dość często pojawiającego się „zapozwania” czy „niezapozwania” (np. s. 140 i 143). Na s. 66 Autorka pisze, że interwencja uboczna nie ma zastosowania w innych trybach postępowania niż proces, zatem zgłoszenie jej w innych trybach postępowania jest bezprzedmiotowe. Tymczasem nie ma innych trybów niż proces, jest co najwyżej inny tryb: nieprocesowy. Tryby są więc tylko dwa, zatem powoływanie się na mnogość trybów innych niż proces nie jest zabiegiem prawidłowym. Podobne do wskazanych błędy w posługiwaniu się pojęciami prawnymi są nieakceptowalne w pracy naukowej. Korekta w tym zakresie jest niezbędna przed ewentualną publikacją rozprawy doktorskiej.

Dobór literatury dokonany przez Doktorantkę jest zgodny tematycznie z tytułem oraz zakresem pracy. Autorka wykorzystwała zdecydowaną większość polskich pozycji bibliograficznych dotyczących wszelkich aspektów składających się na badane zagadnienie. Szeroki jest też wybór orzecznictwa. Brakuje trochę jednak, jak już zaznaczono, przynajmniej wiodących opracowań obcojęzycznych.

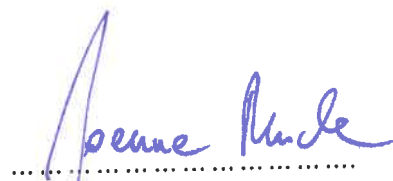
Dane w przypisach opracowane są rzetelnie i szczegółowo (jedynie na s. 24 w przypisie nr 37 brak jest wskazania daty publikacji cytowanego tam dzieła).

Mimo wskazanych uwag przyjętą metodologię pracy, język oraz stronę formalną oceniam pozytywnie.

V. Wnioski recenzji

Mając na uwadze przedstawione w niniejszej recenzji spostrzeżenia i uwagi stwierdzam, że rozprawa doktorska Pani mgr Pauliny Woś zasługuje ogólnie na pozytywną ocenę, stanowiąc jednocześnie oryginalne rozwiązanie zakreślonego w niej problemu naukowego. Zawarte w recenzji sugestie, spostrzeżenia, jak również uwagi krytyczne, będące często formą wyrażenia subiektywnego punktu widzenia recenzenta, nie zmieniają powyższego stanowiska.

W związku z tym oświadczam, że przedłożona mi do recenzji rozprawa doktorska Pani magister Pauliny Woś pt. „Zakład ubezpieczeń jako interwenient uboczny w procesie cywilnym” spełnia wszystkie wymagania przewidziane dla rozpraw doktorskich, określone w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2003 r., Nr 65, poz. 595 ze zm.). Należy uznać, że recenzowana praca stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i na podstawie powyższego może być podstawą nadania Doktorantce stopnia doktora nauk prawnych.


.....
dr hab. Joanna Mucha